

STEVEN HALL

pożeracz myśli



Zapomni
mam, ponieważ nie
mogę mieć w sobie

Wszystko z siebie
nie chcę mieć
nie chcę mieć

Wszystko z siebie
nie chcę mieć
nie chcę mieć

Wszystko z siebie
nie chcę mieć
nie chcę mieć



Wszystko z siebie
nie chcę mieć
nie chcę mieć

Wszystko z siebie
nie chcę mieć
nie chcę mieć

Wszystko z siebie
nie chcę mieć
nie chcę mieć

Romans w przestrzeni konceptualnej

Fahrenheit Crew



Steven Hall

Pożeracz myśli

Tłum.: Paweł Cichawa

Sonia Draga 2011

Stron: 520

Cena: 30,89 zł

Erik Sanderson budzi się pewnego dnia i odkrywa, że nic nie pamięta. Nie wie, kim jest, jak się nazywa, ile ma lat, nie rozpoznaje otoczenia, sypialni, domu. Znalezione na stoliku list, podpisany przez „Poprzedniego Erika Sandersona”, jest enigmatyczny i zaleca spotkanie z pewną kobietą. Od niej Erik dowiaduje się, że ma zaburzenia psychiczne po śmierci ukochanej i że po raz kilkunasty z kolei ma całkowity zanik pamięci. Oraz że absolutnie nie powinien więcej czytać listów, które otrzyma od siebie samego. A listy i inne przesyłki przychodzą codziennie. Pozostają nieotwarte do czasu, gdy w monotonnej egzystencji Erika, polegającej na mozolnym budowaniu od zera własnej tożsamości, wydarza się coś niewytłumaczalnego.

Z informacji od „Poprzedniego Erika” wyłania się istic fantastyczny obraz. W przestrzeni komunikacyjnej pomiędzy ludźmi, w słowach, komunikatach, ideach i prądach myśli żyją nieznanne stworzenia, konceptualne ryby. Erik padł ofiarą najgroźniejszej z nich, rekina pożeracza wspomnień, Ludoviciana. I będzie jego ofiarą do końca życia, bo Ludovician wraca do swego żywiciela. Erik poznaje sposoby obrony i maskowania się przed rekinem, zaczyna rozumieć reguły i paranoicznie ich przestrzegać. A w końcu wyrusza w podróż, by znaleźć pomoc, utraconą tożsamość i uratować choćby wspomnienia po ukochanej.

„Pożeracz myśli” to konglomerat ogranych motywów: człowiek, który nic nie pamięta, śmierć ukochanej, niebezpieczny wróg, wielka podróż, szalony naukowiec, romans. Zlepek całkiem udany,

gdy weźmie się pod uwagę główny zamysł fabuły, będący rozwinięciem i wyjaśnieniem tajemniczej niepamięci Erika. I więcej na ten temat nie powiem, nie chcąc zdradzać zbyt wielkiej części fabuły i poszczególnych ciekawych pomysłów, składających się na koncepcję Stevena Halla.

Niestety, za ciekawą treścią nie idzie forma.

„Pożeracz myśli” jest okrutnie przegadany. Być może rozbudowane opisy, zwłaszcza przeżyć wewnętrznych Erika, jego myśli, wrażeń i odczuć miały, zgodnie z zamysłem autora, zbudować klimat, pomóc czytelnikowi wczuć się, wręcz wepchnąć go w świat człowieka, który niczego nie wie. Może dzięki temu mieliśmy poczuć, jak strasznym stanem jest całkowita niepamięć. Przeżyć wraz z Erikiem huśtawkę emocji.

Pod tym względem autor jest niesamowicie konsekwentny. Rozbudowanymi opisami książka się zaczyna i tak jest do samego końca. Tylko czy to jest dobra droga? Czytelnik okrutnie nudzi się, grzęznąc w kolejnych potokach słów, ładnych, nie powiem, ale jednak bagnistych. Większość miłośników lektury łaknie wiedzy, ruchu, jakiejś akcji, a ta rozmyta jest na stronicach powieści strasznie. Być może mógłby mi ktoś zarzucić, że wszystkiemu winna jest moja skłonność do wartkich powieści sensacyjnych, do pędzącej naprzód akcji i mnóstwa dialogów. Może i tak.

Ale, zapytam wobec tego, czy to normalne, że trzeba mozolnie przebijać się aż do dziesiątego rozdziału, by wreszcie coś zaczęło się dziać???

Zresztą, nawet gdy się dzieje, to też strasznie powoli. Bo przecież czytelnik na każdym etapie musi wiedzieć, co dokładnie dzieje się w głowie Erika.

Ale forma to nie tylko sposób prowadzenia narracji, to też wygląd, konstrukcja powieści albo wręcz – tekstu. Na stronach „Pożeracza myśli” pojawiają się obrazki stworzone z liter. Ich walory estetyczne i zdobnicze są raczej niewielkie, ale mają jeszcze jakieś uzasadnienie fabularne. W przeciwieństwie do obrazka, czy raczej serii obrazków, kulminujących ten pomysł. I jest to taka wisienka na torcie mego zniechęcenia do tej powieści: na kilkudziesięciu pustych stronach wyłania się powoli z tła, rysowany literami, rekin. Trick dla nastolatków i to raczej tych młodszych. Miało być awangardowo, wyszło infantylnie.

„Pożeracza myśli” polecam tylko czytelnikom o wysokim poziomie determinacji.

Kruger